

Aleksander R. Bańka, *Sylwetka duchowa kapłana w dzisiejszym świecie. Ksiądz w oczach świeckich*, [w:] „*Aby mieli życie i mieli je w obfitości*”. *Materiały duszpasterskie*, red. P. Kurzela, A. Liskowacka, ISBN 978-83-7593-021-4, Drukarnia Archidiecezjalna w Katowicach, Katowice 2008, z. 24, s. 38–46.

Sylwetka duchowa kapłana w dzisiejszym świecie

Ksiądz w oczach świeckich

Czego człowiek świecki oczekuje współcześnie od księdza? Niewątpliwie oczekiwań tych jest wiele i są one bardzo zróżnicowane, w zależności od tego, kim tak naprawdę ów świecki jest. Inne postulaty formułował będzie wobec kapłana człowiek pozostający z nim sporadycznym kontakcie, okazjonalnie wyznaczanym przez rytm formalności załatwianych w parafialnej kancelarii. Inne wreszcie oczekiwania wyrazi świecki lider, lub osoba aktywnie zaangażowana w życie swojej parafialnej wspólnoty. Niezależnie jednak od tego rodzaju zróżnicowań wydaje się, że z perspektywy refleksji nad sylwetką duchową kapłana w dzisiejszym świecie, najistotniejsze wydają się oczekiwania tych ostatnich – autentycznie wierzących chrześcijan – ponieważ to właśnie w nich owa refleksja może znaleźć swoje obiektywizujące ukonkretnienie. Czego zatem oczekują od księdza autentycznie wierzący wierni świeccy? Przede wszystkim tego, że będzie on świadkiem tej nadprzyrodzonej rzeczywistości, która dzięki jego posłudze, w nim i przez niego się uobecnia. I to jest swego rodzaju wyjściowa teza, którą należy nieco rozwinąć, aby wydobyć jej właściwy sens.

Podjęwając refleksję nad rzeczywistością kapłaństwa, można dziś zauważyć dwie wzajemnie przenikające się tendencje, które ogniskują się w podejmowanej przez kapłana posłudze duszpasterskiej. Z jednej więc strony wymóg uniwersalizmu, mobilności, kreatywności, który stawia się dzisiaj przed kapłanem, oczekując nierzadko, że w ramach podejmowanych przez siebie działań będzie specjalistą praktycznie od wszystkiego. W nawale obowiązków, którym musi poddać i sprawności, które musi posiadać, aby sprostać formułowanym wobec niego oczekiwaniom, ujawnia się jednak realne zagrożenie pustki i duchowego wypalenia, które może pojawić się w chwili, gdy kapłan, faktycznie próbując być specjalistą od wszystkiego, traci jednocześnie z oczu istotę swojej kapłańskiej tożsamości. Z drugiej strony wśród autentycznie wierzących wiernych świeckich, widać wyraźnie próbę nawiązania głębszej relacji z kapłanem nie tyle ze względu na zdolności, które posiada, czy też umiejętności które zdobył (abstrahując od czysto administracyjnych spotkań związanych z organizacją, ślubów, pogrzebów, itd. – a więc relacji na poziomie formalnym), ale przede wszystkim ze względu na to, co stanowi o jego kapłańskiej tożsamości.

Chcąc zatem zrozumieć, czego dzisiaj przede wszystkim świecki oczekuje od księdza, trzeba nad ową tożsamością przez chwilę się zatrzymać. Doskonale jej istotę odsłania w szóstym rozdziale *Dziejów Apostolskich* św. Łukasz, kiedy opisując moment ustanowienia w pierwotnym kościele siedmiu diakonów, wkłada w usta apostołów następujące słowa: „Upatrzcież zatem bracia siedmiu mężów spośród siebie [...]. My zaś oddamy się wyłącznie modlitwie i posłudze słowa” (Dz 6, 3-4). I właśnie te dwa wymiary: *modlitwa*, *słowo*, a także – w efekcie – swoista ich synteza: *liturgia*, stanowią o kapłańskiej tożsamości. Ich pogłębiona analiza w odniesieniu do osoby kapłana daje zarazem odpowiedź na pytanie o oczekiwania, jakie współcześnie żywią wobec kapłanów świeccy.

Aleksander R. Bańka, *Sylwetka duchowa kapłana w dzisiejszym świecie. Ksiądz w oczach świeckich*, [w:] „*Aby mieli życie i mieli je w obfitości*”. *Materiały duszpasterskie*, red. P. Kurzela, A. Liskowacka, ISBN 978-83-7593-021-4, Drukarnia Archidiecezjalna w Katowicach, Katowice 2008, z. 24, s. 38–46.

Kapłan a liturgia

Szczególny stosunek kapłana do liturgii powinien ujawniać się nie tylko przez stałe pogłębianie świadomości tego, że samo jego kapłaństwo jest w liturgii zakorzenione, że wyrasta z niej i jest nią naznaczone, ale także przez nieustanną troskę o właściwe przeżywanie tego faktu; właściwe, czyli nasycone stale żywym i pełnym pokornego zachwytu odniesieniem do Misterium Boga, które w jego kapłaństwie się uobecnia i które jedynie nadaje mu sens. Samoświadomość kapłana w odniesieniu do liturgii, to świadomość tego, że nie tylko jest on jej podmiotem, ale wręcz – można chyba zaryzykować takie stwierdzenie – że w nim ona się także dzieje jako szczególnego rodzaju wydarzenie Bożej miłości. Wydarzenie zbawcze i uobecniające zarazem, do tego stopnia, że kapłan w liturgicznej celebracji staje się *Alter Christus*. Z tego właśnie powodu – ze względu na wagę tego faktu – sama świadomość tu nie wystarczy. Kapłan musi bowiem nie tylko w taki sposób rozumieć swoje kapłaństwo, ale również w taki sposób – w i poprzez liturgię je przeżywać. Właściwa relacja między owym samorozumieniem a samoprzeżywaniem owocuje głębią sprawowania liturgii przez kapłana, głębią, która jest jego osobistym świadectwem i która także pozostałych członków liturgicznej wspólnoty zaprasza do większej wrażliwości na dyskretną obecność Boga ukrytego za zasłoną liturgicznych znaków.

Nie jest więc bez znaczenia dla wiernych świeckich sposób, w jaki kapłan sprawuje liturgię – czy jest w nim świeżość osobowej relacji wiary, nadziei i miłości do Syna, którego składa w ofierze Ojcu przez Ducha, czy też rutyna stałej powtarzalności tych samych liturgicznych znaków i liturgicznych formuł, których ukryty sens dawno już dla niego spowszedniał i stracił swój blask. Nie pozostaje bez znaczenia to, w jaki sposób trzyma w dłoniach Chrystusa Eucharystycznego, w jaki sposób wypowiada słowa konsekracji, jak rozdaje komunię świętą. Jeżeli bowiem, jak podaje *Katechizm Kościoła Katolickiego* „wejście w kontemplację jest analogiczne do wejścia w liturgię eucharystyczną: jest nim « skupienie serca »; poddanie całej naszej istoty tchnieniu Ducha Świętego” (KKK 2711), to troski o taką właśnie postawę ma prawo wierny świecki oczekiwać w pierwszym rzędzie od tego, którego Bóg ustanowił szafarzem swoich najświętszych tajemnic w liturgii. Warunkiem tego jest jednak przyjęcie i uznanie za swoją przez kapłana pewnej fundamentalnej prawdy: liturgia dla tego jest akcją, wspólnym dziełem, dynamiczną wymianą darów między Chrystusem, a jego Oblubienicą-Kościółem, że najpierw jest kontemplacją – spojrzeniem wiary utkwionym w Chrystusie (por. KKK 2715), czujnym i uciszonym miłowaniem samoudzielającego się w niej na wiele sposobów Boga. Utrata przez kapłana tej perspektywy grozi straszliwym zubożeniem w sposobie przeżywania i sprawowania liturgii. Kapłan więc, w pewnym sensie, musi być w liturgii mistykiem. I tego dzisiaj oczekują od niego również świeccy.

Kapłan a posługa słowa

Jest wiele wymiarów posługi słowa, które zbiegają się ze sobą w sakramencie kapłaństwa. Chodzi zatem nie tylko o posługę głoszenia słowa Pisma Świętego – chociaż

Aleksander R. Bańka, *Sylwetka duchowa kapłana w dzisiejszym świecie. Ksiądz w oczach świeckich*, [w:] „*Aby mieli życie i mieli je w obfitości*”. *Materiały duszpasterskie*, red. P. Kurzela, A. Liskowacka, ISBN 978-83-7593-021-4, Drukarnia Archidiecezjalna w Katowicach, Katowice 2008, z. 24, s. 38–46.

niewątpliwie jest to wymiar podstawowy – ale także o posługę słowa pocieszenia w relacji do chorych, opuszczonych, biednych, ubogich, cierpiących, itd., o posługę słowa troskliwego napomnienia, w relacji do zatwardziałych grzeszników, czy wreszcie o posługę słowa jednania, tam gdzie występują podziały, rozbicia, a przede wszystkim dramat grzechu (wtedy bowiem kapłańskie słowo jednania, osadzone w horyzoncie sakramentu, ma moc odbudować zerwaną więź człowieka z Bogiem). Wymiarów tych jest oczywiście więcej. Wszystkie one jednak w swojej fundamentalnej strukturze sprowadzają się do owego podstawowego – głoszenia słowa Bożego i to nie tylko przez jego wyjaśnianie i interpretację, ale przede wszystkim przez ukazywanie jego zbawczej mocy, zgodnie ze słowami autora *Listu do Hebrajczyków*: „Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca” (Hbr 4, 12). Zbawcza moc słowa jest bowiem mocą Tego, który sam jest wcielonym Słowem Ojca, obecnym i działającym w Kościele nie tylko poprzez znak Sakramentu, ale i poprzez literę Pisma. Rozumiał to doskonale Orygenes, kiedy pochylając się nad tekstem Pisma Świętego, jak nad złożonym z liter i zwojów „ciałem uniżenia”, w które – podobnie jak w materialną strukturę świata – wcieliło się Boskie Słowo, poszukiwał tam jego stale bijącego serca¹. Takie zadanie staje również przed kapłanem. Uczestnicząc w szczególny sposób, bo na mocy sakramentu święceń, w służebnym kapłaństwie Chrystusa – Słowa Ojca, jest powołany do tego, aby Słowo to objawiać światu – zarówno przez sakramentalne uobecnienie, jak i pozasakramentalne przepowiadanie. Ta prawda zakłada jednak pewien fundamentalny warunek: kapłan, zanim będzie głóścicielem Słowa, musi być najpierw sam jego słuchaczem.

Kapłańska posługa słowa nigdy nie będzie autentyczna, jeżeli nie zostanie poprzedzona żywym i osobistym kontaktem ze słowem Bożym, w które kapłan powinien być zasłuchany. Zagubienie tej relacji sprawia, że najlepiej nawet pod względem metodycznym skonstruowana homilia stanie się tylko sprawnym przekazem religijnych treści, wywołującym w słuchaczu najwyższej krótkotrwałe i powierzchowne zainteresowanie. Tymczasem wewnętrzna logika kapłańskiej posługi słowa jest zupełnie inna. Kapłan żyjąc słowem Bożym i „karmiąc się” nim regularnie, sam staje się jego narzędziem i zarazem pierwszym świadkiem tych dzieł, które dokonują się dzięki jego przepowiadaniu w sercach słuchaczy. Kapłan musi być zatem cierpliwym poszukiwaczem żywego serca Słowa, które pulsuje zbawczym rytmem za zasłoną liter natchnionego tekstu Pisma Świętego, co więcej musi to poszukiwanie uczynić w jakiś sposób sensem swojego życia. Osobisty kontakt z Pismem Świętym jest bowiem, w gruncie rzeczy, dla kapłana budowaniem osobowego kontaktu z Jezusem Chrystusem i rodzi w nim ogromne wyczucie jego miłującej obecność. Można chyba powiedzieć, że serce kapłana „poszerza się” i zyskuje tę niezwykłą wrażliwość na sprawy Boga i człowieka, Kościoła i świata, którą św. Ignacy z Loyoli trafnie określił jako: *sentire cum Ecclesia* – współodczuwanie z Kościołem². Wrażliwość tę doskonale wychwytyują wierni

¹ Por. Orygenes, *Duch i ogień*, wybór tekstów i wprowadzenie H. Urs von Balthazar, tłum. S. Kalinkowski, Kraków 1995, s. 16.

² Por. A. Bańka, *Powrócić do źródeł*, Rybnik–Chwałowice 2007, s. 64–67.

Aleksander R. Bańka, *Sylwetka duchowa kapłana w dzisiejszym świecie. Ksiądz w oczach świeckich*, [w:] „*Aby mieli życie i mieli je w obfitości*”. *Materiały duszpasterskie*, red. P. Kurzela, A. Liskowacka, ISBN 978-83-7593-021-4, Drukarnia Archidiecezjalna w Katowicach, Katowice 2008, z. 24, s. 38–46.

świeccy i doświadczają jej w chwili, gdy kapłan staje wobec nich z tekstem Pisma Świętego. Odsłania się ona nie tylko w sposobie odczytania jego wybranych fragmentów, nie tylko w sposobie ich interpretowania, ale przede wszystkim w doskonale wyczuwalnym przez słuchaczy, osobistym stosunku kapłana do tego konkretnego fragmentu – w tym, czy był ów fragment wcześniej przedmiotem jego własnej kontemplacji³, nierzadko duchowej walki, zachwytu, poszukiwań, innymi słowy: przestrzenią jego osobowego spotkania z Bogiem, czy też jest mu jedynie znany z seminaryjnych wykładów, przypadkowej lektury, bądź też standardowych komentarzy, które niejednokrotnie wygłasza, a nawet, co się również zdarza, literalnie odczytuje w ramach niedzielnej homilii, chcąc uniknąć tym samym trudu osobistego zmagania się z natchnionym tekstem. Swojego stosunku do Pisma Świętego kapłan nie ukryje ani przed samym sobą, ani przed wiernymi świeckimi i dlatego, jeżeli chce być autentyczny i skuteczny w swojej posłudze, musi dołożyć wszelkich starań, aby był to stosunek nasycony głębią osobowej relacji do Jezusa Chrystusa. Kapłan więc, w pewnym sensie, musi być w swojej posłudze słowa mistykiem. I tego dzisiaj oczekują od niego również świeccy.

Kapłan a modlitwa

W liście apostolskim *Novo millennio ineunte* – dokumencie bez wątpienia programowym, wyznaczającym kierunki aktywności, perspektywę rozwoju, a przede wszystkim odpowiadającym na pytanie o tożsamość Kościoła u progu XXI wieku – Jan Paweł II pisał: „Podłożem pedagogiki świętości [a więc tego, na czym Kościół w przekonaniu papieża musi skupić cały swój wysiłek w nowym tysiącleciu – A.B.] powinno być chrześcijaństwo wyróżniające się sztuką modlitwy” (NMI 32). Co więcej, Ojciec Święty idzie w swoich postulatach jeszcze o krok dalej podkreślając: „Trzeba zatem, aby wychowanie do modlitwy stało się w pewien sposób kluczowym elementem wszelkich programów duszpasterskich” (NMI 34). Jakie znaczenie mają tego rodzaju postulaty? Otóż jest rzeczą znamioną, że w dokumencie poprzez który Jan Paweł II w pewnym sensie wprowadza Kościół w trzecie w tysiąclecie, tak silnie akcentuje on wartość modlitwy, ukazując ją chrześcijanom wręcz jako warunek autentyczności ich chrześcijaństwa. Jest to niewątpliwie efekt głębokiego zrozumienia przez papieża duchowych procesów zachodzących w świecie, czemu daje wyraz chociażby w następujących słowach: „mimo rozległych procesów laicyzacji obserwujemy dziś w świecie *powszechną potrzebę duchowości*, która w znacznej mierze ujawnia się właśnie jako *nowy głód modlitwy*” (NMI 33). Jednakże być może bardziej jeszcze niż efektem intelektualnej refleksji nad kondycją współczesnego świata, jest owo przekonanie o kluczowej roli modlitwy wynikiem osobistego doświadczenia papieża, który u schyłku swojego życia jest już nie tylko Janem Pawłem II – kapłanem, filozofem, teologiem, etykiem, ale także Janem Pawłem II – mistykiem. Z tej perspektywy widzi on niewątpliwie

³ Katechizm Kościoła Katolickiego podaje: „Kontemplacja jest *sluchaniem* słowa Bożego. Słuchanie to, dalekie od bierności, jest posłuszeństwem wiary, bezwarunkowym przyjęciem go przez sługę i miłującym przyłgnięciem dziecka. Uczestniczy ono w « tak » Syna, który stał się Sługą i w « *Fiat* » Jego pokornej Służebnicy” (KKK 2716).

Aleksander R. Bańka, *Sylwetka duchowa kapłana w dzisiejszym świecie. Ksiądz w oczach świeckich*, [w:] „*Aby mieli życie i mieli je w obfitości*”. *Materiały duszpasterskie*, red. P. Kurzela, A. Liskowacka, ISBN 978-83-7593-021-4, Drukarnia Archidiecezjalna w Katowicach, Katowice 2008, z. 24, s. 38–46.

więcej i patrzy dalej, w głąb przyszłych dziejów Kościoła. Z tej też perspektywy owo wezwanie do pogłębionego życia modlitwy należy odczytywać jako prorocze.

W swoim wezwaniu do modlitwy papież nie pozostawia złudzeń, o jaką modlitwę mu chodzi: „Byłoby [...] błędem sądzić – pisze – że zwyczajni chrześcijanie mogą się zadowolić modlitwą powierzchowną, która nie jest w stanie wypełnić ich życia” (NMI 34). Z tego też powodu bez wahania odsyła do określonej tradycji modlitwy, ukazując tym samym, jak się wydaje, najgłębszą intencję, która mu przyświeca: chrześcijanin musi być w swojej modlitwie mistykiem. „Wielka tradycja mistyczna Kościoła zarówno Wschodniego jak i Zachodniego – podkreśla papież – potrafi nam wiele powiedzieć na ten temat. Ukazuje ona, że modlitwa może się rozwijać niczym prawdziwy dialog miłości i doprowadzić do tego, że człowiek zostanie całkowicie owładnięty przez Boskiego Umiłowanego, że będzie wrażliwy na wszelkie poruszenia Ducha i z dziecięcą ufnością zawierzy się sercu Ojca [...]. Czyż można tu nie wspomnieć, pośród wielu wspaniałych świadectw, doktryny św. Jana od Krzyża i św. Teresy z Avila? [...]. Ma to zatem być modlitwa głęboka, która jednak nie przeszkadza uczestniczyć w sprawach doczesnych, jako że otwierając serce na miłość Bożą, otwiera je także na miłość do braci i daje nam zdolność kształtowania historii wedle zamysłu Bożego” (NMI 33). W tym kontekście nasuwa się nieuchronnie fundamentalny wniosek, który trzeba z całą mocą sformułować: Jeżeli papież kreśli przed współczesnymi chrześcijanami perspektywę modlitwy mistycznej, do której, w jego przekonaniu, są oni powołani, to w pierwszym rzędzie kreśli ją przed tymi spośród nich, którzy w Chrystusa wszczępieni są także przez sakramentalne uczestnictwo w jego kapłaństwie, a więc przed kapłanami. Jan Paweł II ujmuje to w nieco szerszym kontekście osób duchownych, zaznaczając: „Jest oczywiste, że do modlitwy wezwani są zwłaszcza ci wierni, którzy otrzymali w darze powołanie do życia w szczególnej konsekracji: to powołanie ze swej natury czyni ich bardziej podatnymi na doświadczenie kontemplacji, jest zatem ważne, aby kultywowali je ze szczerą gorliwością” (NMI 34). W ten sposób staje przed kapłanem wezwanie do szczególnego i pogłębionego życia modlitwy, ponieważ, jak pisze również papież, to „w modlitwie toczy się ów dialog z Chrystusem, dzięki któremu stajemy się Jego przyjaciółmi. « Wytrwajcie we Mnie, a Ja [będę trwał] w was » (J 15, 4). Ta wzajemność jest samą istotą, jest duszą życia chrześcijańskiego i warunkiem wszelkiego autentycznego życia duszpasterskiego. Sprawia ją w nas Duch Święty, ona zaś otwiera nas – przez Chrystusa i w Chrystusie – na kontemplację oblicza Ojca. Uczyc się tej trynitarniej logiki chrześcijańskiej modlitwy, przeżywać ją w pełni przede wszystkim w liturgii, bo ona jest szczytem i źródłem Kościoła, ale także w doświadczeniu osobistym – oto jest sekret naprawdę żywego chrześcijaństwa [i – należałoby dodać – naprawdę żywego kapłaństwa – A.B.], które nie musi się obawiać przyszłości, ponieważ nieustannie powraca do źródeł i z nich czerpie nowe siły” (NMI 32). Nie ma więc dla kapłana alternatywy: modlić się lub nie modlić. Nie ma jej nawet w złagodzonej postaci: modlić się głęboko lub powierzchownie. Kapłan po prostu musi być człowiekiem głębokiej modlitwy, ponieważ jej brak doprowadzi prędzej czy później do duchowej śmierci jego kapłaństwa i uderzy w tych, do których został posłany – wiernych świeckich. Nie wystarczy mu także sama liturgia. Bez modlitwy osobistej liturgia, w tym zwłaszcza Eucharystia, stanie się bowiem wkrótce dla

Aleksander R. Bańka, *Sylwetka duchowa kapłana w dzisiejszym świecie. Ksiądz w oczach świeckich*, [w:] „*Aby mieli życie i mieli je w obfitości*”. *Materiały duszpasterskie*, red. P. Kurzela, A. Liskowacka, ISBN 978-83-7593-021-4, Drukarnia Archidiecezjalna w Katowicach, Katowice 2008, z. 24, s. 38–46.

niego obojętna, a nawet niezrozumiała, podobnie zresztą jak modlitwa bez liturgii będzie pusta i bezpłodna. Kapłan więc, w pewnym sensie, musi być w swojej modlitwie mistykiem. I tego dzisiaj oczekują od niego również świeccy.

Pojawia się zatem pytanie, czy rzeczywiście można oczekiwać od współczesnego kapłana mistyki? Czy tego rodzaju oczekiwanie, wyartykułowane przez osoby świeckie, nie jest jakąś formą ich wygórowanej idealizacji kapłaństwa, czy też odrealnionych prób budowania obrazu kapłana na obraz i podobieństwo własnych nieuporządkowanych często pragnień duchowych? Odpowiedź brzmi: nie, pod warunkiem, że chodzi tu o mistykę w pewnym określonym sensie. O mistykę, której istota nie sprowadza się do kwietyzmu, rozbudowanej emocjonalności, ekstazy, wizji, dewocyjnej religijności – innymi słowy do tego, co z prawdziwą chrześcijańską mistyką nie ma nic wspólnego, choć często z nią jest błędnie kojarzone. Chodzi natomiast o mistykę życia kontemplatywnego, owo ignacjańskie szukanie i znajdowanie Boga we wszystkich rzeczach⁴, a więc o pewną wrażliwość na ślady Bożej obecności w świecie, w drugim człowieku i w sobie samym, która rozwija się w kapłanie pod wpływem głębokiej zażyłości i miłosnej relacji do Jezusa Chrystusa, jako Pana i Zbawiciela. Chodzi zatem o mistykę codzienności⁵, współbycie z Jezusem we wszystkich, często także trudnych sytuacjach kapłańskiego życia, o nawrócenie na służbę, które jest owocem przyjęcia przez człowieka łaski Bożego samoudzielenia się jego sercu w liturgii modlitwy i słowie Bożym. Takiej mistyki mogą świeccy oczekiwać od kapłana, takiej powinni mu życzyć i o taką mistykę muszą się dla niego modlić.

Aleksander R. Bańka

⁴ Por. S. Decloux, *Na większą chwałę Bożą*, tłum. J. Gorczyca, Kraków 1987, s. 155.

⁵ Por. R. E. Rogowski, *Teodrama*, Opole 1992, s. 112.